

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem — w niedziele i święta tylko wydanie poranne — natomiast w dni poświęcane tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcina 70

Redaktor Bohdan Jarochoński

Nr. 311

Poznań, czwartek dnia 10 lipca 1930

Rok XXV

Presja władz administracyjnych

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł.) — „Gazeta Warszawska” donosi, że władze administracyjne zwracają się do osób, które podpisały znaną petycję z Błotnia do Prezydenta Rzeczypospolitej, o wycofanie swych podpisów. (w.)

Echa zamachu na poselstwo sowieckie

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł.) W sprawie zamachu bombowego na poselstwo sowieckie w Warszawie mówią, że niebawem po zamachu ustalono kontakt pomiędzy zamachowcami a monarchistami rosyjskimi.

Zwraca uwagę, że jeden z monarchistów, który przybył niedawno z Rosji, bawił w Polsce a po zamachu wyjechał do Jugosławii. Policja jugosłowiańska aresztowała go w Białogrodzie, ale wydanie go do Polski jest bardzo wątpliwe. Jugosławia bowiem traktuje zamach jako sprawę polityczną a poza tym nie uznaje Sowietów i nie ma z nimi stosunków. (w.)

Król Karol pogodził się z liberałami

Bukareszt, 9. 7. (Tel. wł.) Król Karol przyjął dziś wieczorem na audjencji przywódcę liberałów Vintile Bratianu.

Fakt ten tłumaczy się jako zupełne pogodzenie się liberałów z królem.

Aresztowanie posłów komunistycznych w Finlandji

Helsingfors, 9. 7. (Tel. wł.) — W sprawie aresztowania posłów komunistycznych parlament fiński wyraził rządowi zaufanie 105 głosami przeciwko 58.

Zmiany w poselstwie sowieckim

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł.) — Radca poselstwa sowieckiego w Warszawie Kociubiński został przeniesiony do Kijowa a na jego miejsce mianowano niejakiego Tarana. (w.)

Zgon kard. Vanutellego

Rzym, 9. 7. (PAT). Dziekan św. Kolegium kard. Vanutelli ciężko zachorował. Choremu udzielono ostatnich sakramentów. Katastrofa oczekiwana jest w ciągu dnia.

Rzym, 9. 7. (Tel. wł.) Dziś zmarł tu po krótkiej chorobie kardynał Vanutelli, przeżywszy lat 94.

Kardynał Vanutelli urodził się w roku 1836 w pobliżu Rzymu. W roku 1880 mianowany został biskupem oraz legatem papieskim w Konstantynopolu. Przedtem pracował w nuncjaturach w Holandji i Belgji. Od r. 1875 był zastępcą sekretarza stanu. Na uroczystościach koronacyjnych cara Aleksandra III bawił w charakterze zastępcy Papieża. Następnie urzędował w Lizbonie jako prefekt Portugalji. Przed czterdziestu laty został mianowany przez Papieża Leona XIII kardynałem, przyczem piastował odpowiedzialne stanowisko prefekta kilku kongregacji. Był biskupem tytularnym Ostji i Palestyny. Kardynał Vanutelli znany był jako gorący zwolennik faszyzmu i Mussoliniego. — Wskutek jego śmierci liczba kardynałów spadła do 62. Następcą jego jako dziekana będzie kardynał Pignatelli.

Rozkład klubu B. B. W. R.

Posłowie Krysa i Cieplak zgłosili wystąpienie z klubu

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł.) We środę o godz. 12 w południe odbyło się zebranie 6 członków klubu BBWR. Po posiedzeniu poseł Jan Krysa zawiadomił prezesa klubu BBWR. listem poleconym o wystąpieniu swem z tegoż klubu. Wieczorem poseł Marjan Cieplak wystosował do prezydium

klubu pismo z zawiadomieniem, że występuje z klubu

Posłowie Polakiewicz, otrzymawszy pismo p. Krysy, zawiadomili prasę, że poseł Krysa został wykluczony z klubu BBWR „z powodu niełojalności politycznej”.

Zdaje się, że jest to początek paracelacji klubu BBWR. (w.)

Odezwa profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego

Apel do społeczeństwa o zespolenie się i zwanie do walki z „sanacją”

Warszawa 10. 7. (Tel. wł.) — Grono profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego opracowało odezwę, potępiającą ściganie chłopów przez policję dla przesłuchania ich w sprawie kongresu krakowskiego i apelującą do społeczeń-

stwa o zespolenie się zwanie do walki z „sanacją”.

Dotychczas zebrano 20 podpisów.

Ogłoszenie odezwy nastąpi w dniach najbliższych. (w.)

Napady na b. separatystów nadreńskich

Poważne rozruchy w Trewirze

Berlin, 9. 7. (PAT). Z Trewiru donoszą:

Ub. noc ponownie doszło do burzliwych manifestacji i napadów na mieszkania b. separatystów.

Tłum gromadzący się w rynku, zaatakował tak groźną postawę, że oddział pogotowia policyjnego zmuszony był przejść do ataku. Demonstranci splądrowali sklep z tytoniem, wybili szyby w 2 domach i doszczętnie zdemolowali znajdującą się na peryferjach miasta willę jednego z separatystów.

Przez cały dzień oddziały policji, bę-

dące w pogotowiu alarmowym, maszerowały po ulicach miasta, uzbrojone w karabiny, bomby i gazy łzawiące. Kilrotnie dochodziło do starć z demonstrantami.

Z powodu groźnej sytuacji, prezydent policji w Trewirze zwrócił się do pruskiego ministra spraw wewn. z zawiadomieniem, że siły policji miejscowej nie wystarczą dla utrzymania spokoju. Wobec tego min. spraw wewn. poleciło wysłać niezwłocznie posiłki, które dziś odeszły do Trewiru.

Aresztowanie wysłannika Kominternu

Wilno, 9. 7. (PAT). W pociągu, odchodzącym z Wilna do Warszawy, został zatrzymany członek Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi. Po zatrzymaniu osobnik ten wobec przedstawienia mu niezbitych dowodów jego działalności antypaństwowej zeznał, że jest obywatelem Rosji sowieckiej i że ostatnio delegowany został przez Komintern dla uzupełnienia składu Centralnego Komitetu Komunist. Partji Zach. Białorusi.

W tym celu po nielegalnym przekroczeniu granicy z Rosji sowieckiej udawał się przez Wilno do Warszawy. W dalszym ciągu złożył on zeznania, charakteryzujące zamierzenia kierownictwa partji komunistycznej na czas najbliższy.

Zatrzymany wybitny działacz komunistyczny został przekazany do dyspozycji władz sądowo śledczych, które zastosowały względem niego areszt zapobiegawczy.

Poświęcenie „Daru Pomorza” w Gdyni

Gdynia, 9. 7. (Tel. wł.) Poświęcenie nowego statku szkolnego „Dar Pomorza” odbędzie się w Gdyni w najbliższą niedzielę, dnia 13 bm. Uroczystego aktu chrztu dokona biskup Okoniewski w asyście miejscowego duchowieństwa.

Ustalony już program przedstawia się następująco:

Rano przybywa przedstawiciel Prezydenta — min. handlu i przemysłu Kwiatkowski i min. Staniewicz. Ponadto przybędą ambasador angielski, poseł szwedzki, poseł duński i poseł norweski. O godzinie 9.30 wszyscy udadzą się na przystań „Żegluga” skąd motorówkami i holownikami „Ursus” pojadą na pokład „Daru Pomorza”. Po zdaniu raportu przez kpt. Maciejewicza, ks. biskup Okoniewski odprawi cichą mszę św., poczem o godzinie 11 nastąpi chrzest fregaty i uroczyste podniesienie bandery. Minister Polityki, jako przewodniczący Wojewódz-

kiego Komitetu Floty Narodowej wygłosi krótkie przemówienie i odda „Dar Pomorza” skarbowi państwa w ręce ministra Kwiatkowskiego. Po przejęciu statku nastąpi odsłonięcie miesięcznej tablicy pamiątkowej. W czasie tego aktu wygłoszą mowy z ramienia Komitetu Floty Narodowej generałowie Paślawski i Zaruski. Podniesienie kotwicy i wyjazd na pełne morze, za Hel, poprzedzi jeszcze przemówienie dyrektora szkoły morskiej, komandora Mohuczego.

O godzinie 14 wszyscy powrócą do Gdyni, gdzie ministrowie i przedstawiciele państw obcych wezmą udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę gmachu Banku Rolnego oraz w poświęceniu czynnej już chłodni portowej.

W niedzielnych uroczystościach w Gdyni weźmie udział przeszło 200 osób. Między nimi będą również wszyscy starostowie pomorscy. S. B.

Z doli i niedoli naszych emigrantów

(Od własnego korespondenta)

Lens, w lipcu.

Przeważną część wychodźstwa polskiego do Francji znajduje pracę w departamentach północnych. W przeciwieństwie do pięknych okolic Francji środkowej, wschodniej i południowej są to przestrzenie których nie można nazwać malowniczością. Poza tem Francja północna nosi jeszcze zbyt wyraźne ślady wojny. Nie wabi zielenią, gdyż jej tu niema, a nędzna trawka, porastająca rumowiska, nie ręci oka. Ma za to las dymiących kominów, a na ziemi i pod ziemią wre praca, do której dorzucają swe siły również i wychodźcy polscy.

Skupiają się oni w kolonjach, których jest znaczna liczba. Warunki pracy, przeważnie w kopalniach i hutach, są ciężkie lecz płace dostateczne. Mieszkania dość nędzne i niezdrowe. Gęste powietrze i dym nie sprzyjają wegetacji a założenie obok mieszkania lichego ogródka sprawia wielkie trudności. Dla robotników z rodzinami warunki są trudne, gdyż brak szkółek dla polskich dzieci. Mimo to wychodźcy trzymają się dzielnie. Zawiażują towarzystwa, skupiają się w związki, urządzają uroczystości narodowe i nie zapominają o kraju. Jednak pracę oświatowo wychowawczą utrudnia brak inteligencji polskiej.

W najlepszych warunkach znajdują się Polacy, skupieni w małej kolonji w miejscowości Pont de la Deule. Pracują tam w cynkowni, koksowni i kopalniach węgla. Najbardziej ciężka i zabójcza dla zdrowia jest praca w cynkowni. Wyziewy gazowe są tam tak silne, że w promieniu kilkuset metrów, ginie wszelka wegetacja. Drzewka sterczą suche i poczerwiałe. Cała miejscowość robi wrażenie pogorzeliska. Robotnicy z Pont de la Deule skarżą się na złe traktowanie przez zarząd przedsiębiorstwa. Ostatnio zabroniono robotnikom polskim skupiania się we własnych stowarzyszeniach. Mimo to praca organizacyjna postępuje, choć na małym terenie. Dziećmi wychodźców zajmuje się ksiądz Polak i nauczycielka, również Polka.

Liczba wychodźców polskich we wschodniej części Francji jest bardzo znaczna. Obliczają ich na przeszło 400 tys. głów. Są to przeważnie robotnicy, zatrudnieni w przemyśle żelaznym w Alzacji, oraz w zagłębiu węglowym w departamencie Mosseli.

Poza robotnikami mieszka tu jeszcze garść kupców polskich, przeważnie drobnych, żyjących jednak oddzielnie i nie interesujących się sprawami społecznymi. Towarzystw jest tu liczba pokaźna, lecz wychodźcy niechętnie przystępują do nich i przeważnie wcale nie są zorganizowani. Działalność towarzystw jest bardzo ograniczona i mało kiedy wychodzi poza ramy spraw wewnętrznych, całą zaś pracę polega na urządzaniu uroczystości i zabaw.

Tej wielkiej rzeszy robotników potrzeba przewodnictwa któreby ożywiło ich ospałego ducha.

Niestety inteligencji jest tu bardzo mało. Oprócz uczącej się młodzieży w Nancy i Strasburga, w kolonjach znajduje się zaledwie kilku księży i nauczycieli. Ogólna liczba inteligencji polskiej na terenach wschodniej Francji wynosi 250 osób. Na przeszło stutysieczną rzeszę wychodźców, jest to więcej niż mało.

Brak duchowego przewodnictwa sprawia, że robotnik polski umysłowo leniwieje i traci chęć do pracy społecznej, na czem sam on najbardziej traci.

Dzielniej trzymają się wychodźcy polscy w Gauchy (Aisne). Mieszka ich

tu 350 przeważnie z rodzinami. Zatrudnieni są w fabryce sztucznego jedwabiu. Praca fizyczna nie jest ciężka a w porównaniu z pracą górnika we Francji północnej może się wydać zabawą. Niszczą ona jednak zwolna a systematycznie zdrowie pracownika, zatrzymując organizm wyziewami kwasu siarczanego i solnego, które są niezbędne przy fabrykacji jedwabiu. Po kilku tygodniach pracy tworzące się na rękach pracownika liczne, drobne ranki świadczą o niszczycielskiej działalności kwasów. Po dłuższej pracy przeważnie osłabia się też i wzrok. — Płace są wysokie. Przedzalnicy, t. zw. „fillerzy” pobierają 32—34 fr. za 8 godzin pracy. Kobiety, zatrudnione w wykończalniach, zarabiają do 20 fr. dziennie. Nadmienię jeszcze należy, że fabryki w Gauchy wyposażone są w nowoczesne urządzenia i wentylatory, które usuwają część gazów. Praca w innych podobnych fabrykach, nie mających tych urządzeń, jak np. w Vaulx en Velin, koło Ljonu, przedstawia groźniejsze niebezpieczeństwo dla zdrowia pracowników. Są oni jednak zadowoleni a przyczyniają się do tego niezłe warunki mieszkaniowe.

Kwestja szkolnictwa szwankuje. — Miejsca Polonja ma coprawda swego nauczyciela Polaka, który jednak, zatrudniony w fabryce jako kontroler, może uczyć zaledwie przez dwie godziny popołudniu, co ujemnie wpływa na rozwój umysłowy diatwy polskiej.

Zycie organizacyjne poczęło się tu żywiej rozwijać. W końcu maja odbyła się uroczystość otwarcia Domu Polskiego, na którą przybył konsul generalny p. Poznański z Paryża. — Otwarcie Domu Polskiego należy powitać z radością, gdyż dom ten stanie się łącznikiem i ośrodkiem życia dla skupionych tu wychodźców.

Naogół robotnicy polscy są siłą we Francji pożądaną, chociażby dlatego, że fizycznie zdrowszą od ludności tubylczej. Siła żywotna Polaków ujawnia się przede wszystkim w ich rozrodczości.

Charakterystycznym, choć bolesnym dla Francji jest fakt, że 10 proc. urodzonych w r. 1928. to dzieci cudzoziemców. W departamencie Pas de Calais, gdzie liczba cudzoziemców w r. ub. wynosiła 753 226 osób, w tym samych tylko Polaków 113 264, liczba urodzeń przewyższała liczbę zgonów a w obwodzie Bethune, gdzie zamieszkuje mnóstwo Polaków, liczba urodzeń dwukrotnie przewyższyła liczbę zgonów.

To też projekt pewnego deputowanego francuskiego, proponujący, aby cudzoziemcy, żeniący się z Francuzkami, przybierali nazwisko żony, jest dla Francji całkiem celowy. Dzieci bowiem, urodzone z takich małżeństw, o nazwiskach francuskich, łatwiej uległyby asymilacji, ratując bogatą Francję przed grożącym jej wyludnieniem. Emigrant.

Zwiedzajcie

Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki w Poznaniu od 6 lipca do 10 sierpnia r. b.

Straszna katastrofa w kopalni węgla

Dotychczas wydobyto 67 zabitych — Spodziewane są dalsze ofiary

Berlin, 9. 7. (Tel. wł.). Z Wrocławia donoszą:

Na kopalni Venzeslaus w pobliżu Neurode nastąpił dziś około godziny 16.30 wybuch gazu węglowego. Dotychczas wydobyto 18 trupów, 90 do 100 górników znajduje się jeszcze w kopalni. Bliższych szczegółów narazie brak.

Wrocław, 9. 7. (Tel. wł.). W czasie katastrofy kopalnianej w rewirze Neurode w kopalni Kurtschacht zginęło 20 górników; około 200 znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Bliższych szczegółów brak.

Wrocław 9. 7. (Tel. wł.). Jak donoszą z Hausdorfu, katastrofie uległy dwie grupy górników, które udały się do pracy pod przewodnictwem sztygarów. Z pierwszej, liczącej 108 ludzi, wydobyto 50 żywych i 18 zabitych; z drugiej, składającej się z 83 ludzi, nie zdołano dotychczas nikogo uratować.

Do pracy ratunkowej stawily się

wszystkie oddziały ratownicze z okolicy.

W pobliżu kopalni zgromadzili się zrozpaczone matki i żony.

Do godz. 20.50 wydobyto przeszło 50 trupów.

Wrocław, 9. 7. (Tel. wł.). Do godz. 23 zdołano wydobyć 67 zabitych. Należy się liczyć z dalszymi ofiarami.

Wrocław, 9. 7. (Tel. wł.). Katastrofa górnicza w Neurode z każdą godziną przybiera coraz większe rozmiary. Prace ratownicze, prowadzone w gorączkowem tempie, są bardzo utrudnione przez wydobywający się kwas węglowy.

Do godziny 23.40 uratowano 48 górników, których z silnymi objawami zatrucia umieszczono w pobliskich szpitalach. W kopalni znajduje się jeszcze 73 górników. Liczba zabitych nadal wynosi 67.

Oszustwa w kasie miejskiej

Warszawa, 9. 7. (Tel. wł.). W Zamościu aresztowano dyrektora tamtejszej Kasy Komunalnej Biernackiego, oraz kierownika spółdzielni Bergele, oskarżonych o defraudację. (w)

Wypadł z IV piętra

Toruń, 9. 7. (Tel. wł.). W Toruniu wypadł z okna czwartego piętra domu przy ulicy Sukienniczej nr. 10 3-letni Mieczysław Chojnacki, pozostawiony w mieszkaniu bez opieki. Dziecko zabiło się na miejscu.

Matkobójstwo

Lublin, 9. 7. (PAT). W kolonii Ugoszcz, gm. Miedna, 45-letnia Aleksandra Kamińska udusiła swoją matkę Annę Bersz. Po uduszeniu zwłoki wyniosła na strych domu i udala się na odpust. Po powrocie z odpustu weszła na strych i chcąc zatrzeć ślady zbrodni, podpaliła dom, który spłonął wraz ze zwłokami. W zgłiszczach znaleziono tylko zwęglony tułów, który zabezpieczono do przybycia władz sądowych. Kamińska do winy przyznała się i została aresztowana.

Pod kołami pociągu

Dąbrowa Górnicza, 9. 7. (PAT). Na dworcu tutejszym niejaka Nusbbaumowa, chcąc wskoczyć do ruszającego już pociągu, potknęła się i wpadła pod koła. Nusbbaumowa poniosła śmierć na miejscu.

Łodzią dokoła Polski

Lublin, 9. 7. (PAT). Dziś z pod mostu na Bystrzycy wyruszyli 3 wioślarze lubelskiego klubu wioślarskiego „Unia”, Jerzy Korwacki, Aleksander Miro-

ślaw i Tadeusz Baranowski w podróż łodzią dokoła Polski. Trasa prowadzi przez Bystrycę, Wieprz, Wisłę, Bug, Kanał Królewski, Prypeć, Szczarę, Niemien i Kanał Augustowski poczem Narwią do Wisły a następnie Wieprzem i Bystrycą z powrotem do Lublina. Wyprawa potrwa około 2 miesięcy.

Łódź została zbudowana przez samych sportowców.

Pielgrzymki do Rzymu

Citta del Vaticano, 9. 7. — (PAT). W ciągu roku jubileuszowego napłynęły do Rzymu pielgrzymki z całego świata. Według cyfr, podanych ze źródeł urzędowych, przybyły do Rzymu 543 grupy narodowe, nie licząc poszczególnych pielgrzymów, napływających poza grupami. Ogół pielgrzymów przewyższył 130.000 osób. Z Włoch przybyło 312 pielgrzymek z 78.290 pielgrzymami, z innych krajów Europy 196 z 44.143 pielgrzymami, z Azji jedna pielgrzymka ze 152 pielgrzymami, z Afryki 4 z 796, z Ameryki Północnej 21 z 3175 i z Ameryki Południowej 9 z 600 pielgrzymami.

Zabici przez piorun

Zamora, 9. 7. (PAT). (Hiszpanja). Według doniesień z Sarracin, robotnicy, zajęci przy budowie linii kolejowej, schronili się w czasie burzy do chaty, w którą uderzył piorun. Dwaj robotnicy zostali zabici a pięciu odniosło poważne rany.

Utonięcie 6 chłopców

London, 9. 7. (Tel. wł.). Na kolonii wakacyjnej w Blackpool utonęło dziś 6 chłopców.

Bawili się oni rzucaniem piłki do morza i w czasie nagłego przypływu zostali porwani przez fale.

Wybuch Wezuwiusza

Neapol, 9. 7. (PAT). Wybuchy Wezuwiusza z jednego z kraterów, którego szerokość doszła 12 metrów średnicy, trwają w dalszym ciągu. W ciągu 24-godzinnej umiarkowanej działalności wulkanu strefa zalania lawą powiększyła się dwukrotnie.

Tragedja na morzu

Berlin, 9. 7. (PAT). Ze Stralsundu donoszą, że dziś rano przybył tam holenderski jacht motorowy „Spes”, który przyszedł z pomocą hydroplanowi pasażerskiemu D. 864 a o którym przez dłuższy czas nie było żadnej wiadomości.

Kapitan jachtu oświadczył, że w odległości 7 mil od Bornholmu ujrzał kobietę, resztkami sił trzymającą się czarnego pływaka hydroplanu. Opuszczenie łodzi ratunkowej na wodę było niemożliwe, wobec czego załoga jachtu próbowała zaciepić kobietę za bluzę marynarską, którą kobieta miała na sobie. Pasek bluzy pękł a kobieta wpadła w wodę, skąd już nie zdołała wypłynąć i utonęła.

Następnie kapitan jachtu doniósł, że nie wziął na pokład żadnego innego pasażera hydroplanu, widział jednak w pobliżu miejsca wypadku inny okręt, który wywiesił flagę ratunkową.

Okropny czyn szaleńca

Nowy Jork, 9. 7. (PAT). W mieście New Haven wydarzyła się wstrząsająca tragedia, której ofiarą padła rodzina, składająca się z 6 osób.

Niejaki Raimond Spang, który w czasie wojny był sierżantem rekrutacyjnym, od pewnego czasu znajdował się w szpitalu dla umysłowo chorych. W tych dniach udało mu się zbiec z zakładu. Przyszedłszy do domu, zachowywał się zupełnie normalnie. W chwili po przybyciu Spanga do domu, żona jego otrzymała telefoniczne ostrzeżenie z zarządu szpitala, aby miała się na ostrożności i natychmiast wezwała policję celem odstawienia go do zakładu. Spangowa jednak zlekceważyła to ostrzeżenie, chcąc choć kilka godzin nacieszyć się obecnością męża.

Popołudniu tego dnia Spang zaproponował żonie odbycie przejażdżki samochodem, na którą udala się cała rodzina, t. j. Spang, jego żona i czworo małych dzieci. Rodzina Spangów zatrzymała się w górzystej miejscowości West Rock, aby odpocząć na murawie w pobliżu urwiska. Gdy wszyscy usiedli, Spang chwycił nagle żonę i rzucił ją w przepaść a następnie stracił do niej wszystkie swe dzieci, poczem położył się nad brzegiem przepaści w miejscu trudno dostępnym.

Przerażeni świadkowie tragedii zawezwali policję. Gdy jeden z policjantów usiłował dotrzeć do szaleńca, Spang z dzikim okrzykiem skoczył z urwiska i znalazł śmierć obok reszły członków rodziny.

BOLESŁAW OSKARD

MARKIZ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

10)

Piwoz tymczasem zbliżył się krokiem powolnym do samochodu.

— Pozwoli pani, że ponowię swą prośbę? Sprawi mi to prawdziwą przyjemność, i to poraz drugi tego wieczora... — dodał z uśmiechem.

— Dobrze, ale pod warunkiem, że jutro zwrócę panu tę kwotę. Przyjadę wieczorem do tej kawiarni. I — zastanę pana? Wszak zgoda?

— Wybornie. Czuwa nademną mój dobry Bóg. Szczęście moje jest zawsze ze mną, jak pani widzi...

— Carçoni! — Kiwnął ręką na kelnera. — Ile?

— Sześć franków i czterdzieści centymów — brzmiała odpowiedź.

Piwoz wręczył kelnerowi paperek dziesięciofrankowy. Uczynił przytem gest znaczący, iż nie żąda reszty. Kelner uklonił się nisko i głośno podziękował:

— Merci bien, Monsieur le Marquis.

Służba zazwyczaj w ten sposób zwracała się do Piwoza, słysząc zawołanie to powszechnie będące w użyciu wśród jego przyjaciół. Kelner słowa te wyrzucił głośno. Odbily się

one o uszy pań, siedzących już w samochodzie. Evelyn Paterson trzymała ręce na sterze. W oczach jej odmalowało się nowe przyjemne zdziwienie.

— Well... Jeszcze raz dziękuje panu...! I — dowidzenia...

Chciała coś jeszcze powiedzieć, gdy w tem uderzyło jej oczy widowsko, rozrywające się na tarasie kawiarni. Wesołe grono przyjaciół Piwoza stało zwrócone w ich stronę. Wszyscy trzymali w ręku napelnione kieliszki, wykrzykiwali coś wesołego, niektórzy dawali jakieś przyjazne znaki rękami. Jeden coś głośno przedkładał kelnerowi stojącemu obok, inni dorzucali do tego swoje trzy grosze. Rozgardzasz panował nie do opisania, swoboda nieokiełznana. Nadozwroć, było to dla Evelyn coś zgoła nowego, nigdy niewidzianego, a przyjemnie intrygującego. Domyśliła się, że owa scena na tarasie kawiarni dla niej przede wszystkim jest rozgrywką i dla niej jest przeznaczona.

Piwoz odwrócił w kierunku tarasu głowę. Posypały się okrzyki radosne w jego stronę. Dawano mu jakieś znaki rękami.

— Ach, cóż za mili ludzie są ci pańscy przyjaciele, — zawołała z zachwytem.

— Najmilsi pod słońcem, — pośpieszył dodać Piwoz.

W tem podszedł kelner i stanął w oddaleniu trzech kroków od Piwoza. Monsieur le Marquis, — zwrócił

się usłużnie, — panowie proszą o pozwolenie wzniesienia toastu, — tu uczynił dyskretny gest w stronę siedzącej w samochodzie młodej kobiety, — ku uczczeniu pięknej pani.

Wyjrzała tym razem starsza dama z samochodu. Zdziwiona spoglądała raz na wybacze Dicka, to znowu na kelnera, który tytułował nieznajomego markizem. Spoglądała również Evelyn Paterson na rozgrywającą się scenę na tarasie kawiarni, to znowu na stojącego obok Piwoza, który zdążył jej tyle niespodzianek zgotować w ciągu tak krótkiego czasu. Tak czy owak, mężczyzna ów urastał w jej oczach na coś bardziej tajemniczego i intrygującego, budził coraz większą ciekawość i podziw.

Piwoz przyzwyczajony do kawalerów cygańskiej braci, nie zastanawiał się ani chwili. Ręką uczynił znaczący gest i dwadzieścia gardzieli wyrzuciło z siebie okrzyk radosny w mowie francuskiej:

— Niech żyje piękna królowa wieczoru w Closerie de Lilas!... Niech żyje!

Panna Paterson była uszczęśliwiona. Rączką przesłała słodkie pozegnanie. Uśmiechała się również i mistress Hughes. Zakwiczał, niewiedomo czemu wylegujący się na miękkim siedzeniu auta psi bęwał. Spokój jedynie rozlany był na twarzy Piwoza.

— Wie pan, dawno tak się nie ubawiłam, jak dzisiaj wieczora... Niezwykła przygoda — mówiła słod-

ko uśmiechając się do Piwoza. — Aż żal mi jest opuszczać to ustronie... — Każdemu wśród nas jest do brze... I każdy wuje się tutaj szczególnie — z wymownym gestem zapewniał pannę Paterson Piwoz.

— Dlatego pan sobie obrał to właśnie królestwo?

— W którym panią przed chwilą koronowano na królowę... Zgadła pani...

— A chciałby mnie pan zapoznać z tem moim królestwem?

W oczach młodej kobiety figlarnie uśmiechały się teraz wesołe djabliki.

— Jest to moje najgorętsze pragnienie. Mam nadzieję, że nie spotka mnie zawód... Wszak pani przyrzekała zawitać tu jutro wieczorem? To są najmiłsze kąty w Paryżu. — Ręką zakreślił wymowne koło.

— A gdybym nie przyjechała?

— Niemożliwe... Nie wypada przecież zostawiać tak poddanych?

Mistress Hughes szepnęła coś młodej damie do ucha. Ta odwróciła się do Piwoza i przesyłając mu rączką pożegnanie, rzekła, raz jeszcze słodko się uśmiechając:

— Trzeba jednak jechać... Well... Good by, Monsieur le Marquis...

— Good by, my Queen...

— Do jutra! — Wyrzuciła w ostatniej chwili.

Przechyliła się wdzięcznie w tył, rozległ się głos syreny, i — samochód ruszył z miejsca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Czwartek, 10 lipca 1930.

Słońce: wschód 3,41 — zachód 20,14 —
długość dnia 16 godzin 33 min.
Księżyc: wschód 20,47 — zachód 2,28 —
pełnia.
Kal. rz.-kat.: Siedmiu Braci M. M. — ju-
tro Pius P.
Kal. słow.: Radziwoj — jutro Olech Św.

Zebrania

Dziś o 19 Tow. Cechowej Czeladzi Kolo-
dziejskiej — walne zebranie w Domu
Rzemieślniczym;
o 19.30 Młodzież Przedpoborowa przy
Tow. Powst. i Woj. (Św. Łazarz-Gór-
czyn), w Kasyne Obyw.;
o 19.30 Stow. Porządku Publicznego
(Wilda), u p. Figla Wierzbicice 27.
o 19.30 Tow. Powstańców i Wojaków
(Wilda) w „Dworze Strzeleckim”, ul.
Kilińskiego 15;
o 19.30 Żeńskie Tow. „Przemysł”, w
Domu Król. Jadwigi.
Jutro o 20 „Sokolice” (Śródmieście), w
„Restauracji Zamkowej”, Św. Mar-
cin 40.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka Czerwona, Stary
Rynek 37. — Apteka Zielona, ulica
Wrocławska 31. — Apteka 27 Grud-
nia, ul. 27 Grudnia 18.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ulica Mic-
kiewicza 22.
Łazarz: Apteka Łazarska, ulica Małec-
kiego 9.
Wilda: Apteka „Fortuna”, ulica Górna
Wilda 96.
W innych dzielnicach pełnią nocną służbę
apteki tamtejsze.

Wystawy

Salon Wlkp. Stow. Artystów-Plastyków.
pl Wolności 14a. otwarty w dniu po-
wszednie od godz. 11—17, w dniu
święteczne od godz. 12—15.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Stanisława Łysia o godz. 15
z cment. Jeżyckiego. — Sp. Marii z
Duszyńskich Drygasowej (wdowy po
sp. prof. dr. Drygasie) o godz. 17 z
kaplicy Św. Józefa — Sp. Izabelli z
Witkowskich Studniarskiej o godz.
18 z kaplicy cment. Św. Wojciecha.

Licytacje

Dziś o 9.30 ul. Strumykowa 19-20 — biur-
ko, masz. do pisania;
o 10 Małe Garbary 5 — 22 swetrów;
o 10 ul. 27 Grudnia 18 — 10 aparatów
telefonicznych przenośnych;
o 11 ul. 27 Grudnia 10 — stół składowy;
o 12 ul. Pocztowa 22 — aparat radiowy
4 lampk. z głośnikiem;
o 13 ul. Św. Jerzego 4 — szafa;
o 14 nar. ul. Wrocławskiej i St. Ryn-
ku — 8 walizek;
o 15.30 ul. Bukowska 7 — kanapa, fo-
tele, lustro;
o 16 ul. Kwiatowa 9 — szafa, stół, krze-
sla, obraz.

Teatr Wielki

DZIŚ — „Casanova”.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Powrót do grzechu”. (Gość. wy-
stęp Al. Węgierki.

Bohaterska śmierć oficera

Warszawa, 9. 7. (PAT). Pisma
donoszą o bohaterskiej śmierci w nur-
tach Narwi obok Modlina sp. Stanisła-
wa Prejbisza, podpor. rezerwy, podczas
ratowania tonących. Ppor. Prejbisz
wyratował tonącego oficera a następ-
nie żonę drugiego oficera, którą reszt-
kami sił dociągnął do łodzi ratunko-
wej. Sam z powodu wyczerpania uo-
nął. Sp. ppor. Prejbisz należał do 69 pp.
i odbywał ćwiczenia rezerwy na kursie
pionierów i centrum wyszkolenia sa-
perów w Modlinie. Był on absolwen-
tem rolnictwa uniw. Poznańskiego.

I. Harcerska Drużyna „Wilków Morskich”

w Poznaniu zawiadamia wszystkich
członków Koła Przyjaciół oraz rodzi-
ców członków drużyny, że w niedzielę,
dnia 13-go lipca młodzi członkowie dru-
żyny składają będą w obozie letnim w
Lusowie majątności gen. Dowbór - Muś-
nickiego przyrzeczenie harcerskie.

Przy tej okazji odbędą się różne po-
pisy i zawody drużyny.

Dla wygody gości wyrusza z Pozna-
nia z Rynku Jeżyckiego w niedzielę o
godz. 8.30 rano specjalny autobus PKE
Powrót o godz. 22. Przejazd w obie
strony kosztuje 3,40 zł od osoby. Dzieci
płaca połowę.

Bilety przejazdu autobusem naby-
wać można tylko w firmie Antoni Rose,
ul. Nowa 7-8.

Wreszcie ukazuje się zapowiadany i oczekiwany przez rzeszę
czytelników, znacznie powiększony, wszechstronny, bogaty (41) numer
„Wielkopolskiej Ilustracji” o

życiu i dziwach polskiego morza

który w obrazach i artykułach pokazuje nam zabawy na plaży, życie
na statkach polskich, połów rybaków itd. Poza tem numer zawiera
interesujący feljton St. Wasylewskiego, liczne aktualności z całego
świata oraz początek nowej, fascynującej powieści p. t.

„W pętach czerezwyczajki”

(Największe i najtańsze pismo ilustrowane dla szerokich kół pu-
bliczności. Pojedynczy egzemplarz tylko 45 groszy, miesięczny abo-
nament 150 zł. kwartalnie 4.— zł (bez kosztów przesyłki) — Egzem-
plarzy okazowych bezpłatnie należy żądać wprost od administracji:
Poznań, Św. Marcin 70).

Katastrofalne zderzenie statków na Adriatyku

Tragiczne zakończenie wycieczki Sokółów polskich i czecho-
słowackich

Do Poznania nadeszły już pierwsze
dzienniki jugosłowiańskie, zawierają-
ce opis straszliwej katastrofy okręto-
wej, jaka wydarzyła się na morzu
Adriatyckim w niedzielę dnia 6 bm.
Doręczony nam przez p. prokuratora
dr. Woźniaka, wychodzący w Zagrze-
biu dziennik „Jutarnji List”, podaje
urzędowy komunikat jugosłowiań-
skiego min. komunikacji, z którego
wynika, co następuje:

W niedzielę, dnia 6 bm. o godz. 2 w
nocy w kanale pasmańskim zderzył
się luksusowy parowiec pospieszny
„Karadjordje”, należący do tow. „Ja-
drnske Plovidle” i wiozący na pokła-
dzie 400 pasażerów, przeważnie pol-
skich, czeskich i jugosłowiańskich So-
kółów, z włoskim okrętem pospiesz-
nym „Francesco Morosini” o pojem-
ności 2 800 ton; na pokładzie „Morosi-
niego” znajdowało się około 40 osób.
Okręt jugosłowiański jechał z Szybe-
nika do Suszaku, a „Francesco Moro-
sini” z Zadaru do Splitu. Przy zderze-
niu „Morosini” uderzył w sam środek
„Karadjordja” i przebił go w połowie

pokładu. Ciężko uszkodzony okręt ju-
gosłowiański zdołał zbliżyć się do lądu
i osiąść na mieliźnie w odległości mi-
li morskiej od miejsca katastrofy w
pobliżu wyspy Kruczyna.

„Morosini”, który miał uszkodzony
dziób, przystąpił do natychmiastowe-
go ratowania podróżnych, pomiędzy
którymi byli zabici oraz ciężko i lżej
ranni, poczem przewiózł ich do portu
w Zadarze. Na sygnały „Karadjordja”
z dalszą pomocą pospieszili mu statki
chorwackie „Jug” i „Krka” oraz
kilka okrętów jugosłowiańskiej ma-
rynarki wojennej. Stwierdzono, że na
„Karadjordju” było 6 zabitych, 7 cięż-
ko i 20 lekko rannych. Pomiedzy za-
bitymi znajduje się Polka, dwie Czeski,
dwóch turystów z Wiednia i pe-
wien Jugosłowianin. Komisja sądowa
wszczęła natychmiast śledztwo, mają-
ce na celu ustalenie przyczyn wypad-
ku. Minister komunikacji zarządził,
aby rozbitków, pozbawionych środków
utrzymania, przewozić kolejami jugo-
słowiańskimi bezpłatnie.

Opowiadanie naocznych świadków katastrofy

Do powyższego komunikatu pisma
jugosłowiańskie dodają następujące
szczegóły, opowiedziane przez świad-
ków katastrofy:

Na statku „Karadjordje” jechała
wycieczka Sokółów czechosłowackich
i polskich; prócz tego turyści przeważ-
nie Wiedeńscy. Morze było spokoj-
ne, pogoda przepiękna; do godziny 1
świecił księżyc. Na pokładzie prowa-
dzono ożywione rozmowy. Gdy za-
szedł księżyc i morze pokryły ciemno-
ści, udano się na spoczynek. Nieba-
wem nastąpiło silne uderzenie. Roz-
mówca wypadł z łóżka na stół. Wy-
biegł na pokład i widział, jak „Moro-
sini” wbił się dziobem w ścianę „Ka-
radjordja”. Wybuchła straszna panika.
Pasażerowie w popłochu przeskaki-
wali na „Morosinię”. Po chwili
kapitan tego statku dał sygnał, że cofa
się, aby uwolnić „Karadjordja”. Za-
miar ten powiódł się a w tej samej
chwili okręt jugosłowiański pochylił
się na prawą stronę. Pasażerowie zo-
stali uratowani jedynie dzięki przyto-
mności kapitana „Karadjordja” Roma-
na Prodana, który umiejętnie mane-
wrowaniem zdołał skierować okręt na
mieliznę.

Inny znów pasażer, który również
podkreśla zimną krew kapitana i załogi
„Karadjordja” opowiada, że na kilka
sekund przed zderzeniem słyszał sygnał
okrętu. Momentalnie nastąpił przera-
żający loskot i okręt się zachwiał. „Mo-
rosini” uderzył dziobem w „Karadjor-
dja” pod mostkiem kapitańskim. —
Trzask łamiącej się żelaznej ściany mie-
szał się z krzykiem pasażerów, zbudzo-
nych przeważnie z głębokiego snu. W
chwili uderzenia na „Karadjordju” sta-
nęły odrazu wszystkie maszyny i poga-
sły światła. Pasażerowie wybiegli w
bieliznie na pokład. Nastąpiło nieopi-
sane zamieszanie i tłok. Panikę potę-
gowało przekonanie, że uszkodzone zo-
stały oba okręty. Po zorientowaniu się
w sytuacji pasażerowie „Karadjordja”
przeskakowali na „Morosinię”, który
zaczął się cofać, aby umożliwić rozcię-
temu przy zderzeniu „Karadjordjowi”
ratowanie się przed utonięciem. Byłem
świadkiem strasznej sceny. W chwili,
gdy okręt ruszał pewna kobieta została
rozszarpana na drobne kawałki. Była

to, jak się dowiadujemy z dalszego opo-
wiadania, mieszkanka Grudziądza, p.
Nowakowska.

Następnie wspomniane pismo szcze-
gółowo opisuje przewiezienie rozbitków
na okręcie „Morosini” do Zadaru a
stamtąd do Suszaku, dokąd na statku
„Slovenac” przybyło jeszcze 180 ofiar
strasznej katastrofy a w cztery godziny
na statku „Beograd” dalszych 141 roz-
bitków. Smutne było ich powitanie.

W porcie zgromadziło się około ty-
siąca osób. Na twarzach ich widocz-
ne było przygnębienie. Tym razem
nie rozlegaly się radosne okrzyki, to-
warzyszące zwykle przyjazdowi stat-
ków pasażerskich. Wymieniono tyl-
ko oficjalne sygnały. Ze statków wy-
siadło przeszło trzysta osób, które do-
słownie tylko życie uniosły z sobą. Ko-
biety w bieliznie, w narzuconych pla-
szczach, boso, dzieci nagie, mężczyźni
w koszulach a niektórzy nawet nadszy.
Radośnie wyjechali, aby nacieszyć się
widokiem pięknego morza i nie pozos-
tało im nic oprócz życia. Wszystko
zabrały złowrogie fale: garderobę, pa-
kunki a nawet pieniądze. Rozbitków
przewieziono samochodami na stację
kolejową w Suszaku, gdzie w wago-
nach przygotowano dla nich mieszka-
nia. Zaopatrzone ich w najniezbęd-
niejsze środki, jak konieczna odzież,
pieniądze i prowizoryczne paszporty.
Pomiedzy rozbitkami jest kilku pora-
nionych. Trzech z nich przewieziono
do lecznicy, m. in. Polaka Edmunda
Nowakowskiego, prawdopodobnie z
Grudziądza (miejscowość błędnie wy-
drukowana), członka wycieczki soko-
lej. Był on świadkiem rozszarpania
swej żony przez wycofujący się okręt
„Morosini” i dostał bardzo silnego
wstrząsu nerwów. (k.)

Wycieczka dziennikarzy wrocławskich na M. W. K. T.

Dziś około godz. 1 popoł. przybywa
do Poznania samochodem wycieczka
dziennikarzy wrocławskich celem zwie-
dzenia M. W. K. T.

W wycieczkę biorą udział: prezes
śląskiego Syndykatu dziennikarzy, red.
„Breslauer Ztg.” dr. Bodo Langenstras-

sen. lokalny red. „Vossische Ztg.” Dar-
ge, red. „Schlesische Ztg.” Kolibay, red.
Goldstein z „8 Uhr Abendblatt” oraz
red. „Gerichtsztg.” Paul Majunke-Lan-
ge.

Wycieczkę towarzyszy konsul polski
we Wrocławiu p. Wdziękoński oraz re-
ferent prasowy konsulatu p. Ulatowski.

Wycieczką, która zabawi w Pozna-
niu do wieczora, opiekuje się Syndykat
Dziennikarzy Wlkp.

Ofiara ruchu ulicznego

Wczoraj o godz. 11 wezwano Pogo-
towie Lekarskie (55-55) na Chwaliszewo,
gdzie niejaką Janinę Woźniak (al.
Małopolska 9) najeżdżał wóz ciężaro-
wy firmy Lura z Bogucic. Woźniako-
wa doznała złamania lewej nogi.

Po opatrzeniu rany przewieziono ją
do szpitala Św. Józefa. (z.)

Kradzieże w bankach

Widownia osobliwego pościgu był
wczoraj w południe Stary Rynek. Przed
kilkoma ścigającymi osobami uciekał ro-
sły mężczyzna o semickim wyglądzie i
atletycznej budowie ciała. W pewnym
momencie nieznajomy zwrócił się do je-
dnego z goniących go 16-letniego chłop-
ca i dał mu pospiesznie jakieś pienią-
dze, krzycząc „a teraz uciekaj”. Chło-
piec jednak nie uciekł, lecz przy pomocy
przechodniów przytrzymał nieznajo-
mego i oddał go w ręce policji.

W sprawie tej dowiadujemy się na-
stępujących szczegółów. Posłaniec fir-
my zbożowej Kowalski i Łański przy
Pl. Wolności 11 Mieczysław Piechocki
odbierał pieniądze w Banku fuer Han-
del u Gwerbe na ul. Masztalarskiej. —
Przy wkładaniu pieniędzy do teki (1480
zł) chłopiec spostrzegł, że został okra-
dziony. Ktoś z klienteli fakt ten zau-
ważył, lecz złodziej zbiegł. Urządzono
więc za nim pościg. Aby chłopca zmy-
lić, złodziej po drodze dał mu 60 zł i u-
siłował z resztą pieniędzy uciec, co mu
się jednak nie udało.

Jak się okazało kradzieży dopuścił
się rutynowany złodziej kieszonkowy,
33-letni Nute Weigmann z Warszawy,
z zawodu siodlarz. Pieniądze złodzie-
jowi odebrano i zwrócono je chłopcu,
który, jak nas informują, spisał się
dzielnie. Złodziej, mimo przytrzyma-
nia go na gorącym uczynku, przeczy,
aby dopuścił się kradzieży.

W lokalach Banku Związku Spół-
lek Zarobkowych przytrzymał wczoraj
przedpołudniem dwóch złodziei
kieszonkowych, którzy podobnie jak
Nute Weigmann należą do mniejszości
żydowskiej. Są to Dawid Werba ze
Lwowa i Ferdynand Śluski z Warsza-
wy.

Przyjechali do Poznania na gościn-
ne występy. (k.)

Występy Al. Węgierki

Z powodu wielkiego powodzenia,
jakiem cieszą się ostatnio grane sztuki,
dyrekcja Teatru Nowego przedłuża
występy znakomitego reżysera i arty-
sty Aleksandra Węgierki do wtorku,
dnia 15 bm. włącznie.

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— * Kurator poznańskiego Okr. Szkol-
nego dr. Joachim Namysł wyjechał na
6-cio tygodniowy urlop wypoczynkowy.
Zastępować go będzie p. Sylwester Dyb-
czyński, naczelnik wydziału szkolnictwa
zawodowego. (PAT.)

— * Prezes Oddziału Prokuratury Ge-
neralnej w Poznaniu, p. Franciszek Dura-
ski wyjechał w dniu wczorajszym w spra-
wach służbowych do Warszawy. Zastęp-
stwo objął starszy radca Prok. Gen., p.
Stefan Chmara. (PAT.)

— * Pokaz dla prasy. Dziś o godz. 19
przedstawicielstwo „Linguaſonu” (nauka
języków obcych za pomocą gramofonu)
urządza pokaz swej metody dla przedsta-
wicieli prasy i zaprasza ich nań za po-
średnictwem naszym. Pokaz odbędzie się
w pawilonie „Linguaſonu” na terenie M.
W. K. T. w dawnym pawilonie L. O. P. P.
obok pawilonu ciężkiego przemysłu.

— * Czeskosłowackie Biuro Informa-
cyjne. W Warszawie zostało zorganizowa-
ne nowe Czeskosłowackie Biuro Informa-
cyjne, które będzie udzielało polskim
interesantom wszelkiego rodzaju informa-
cyj bezpłatnie, drogą ustną i pisemną. —
Adres: „Czeskosłowackie Biuro Informa-
cyjne”, Warszawa, ul. Złota nr. 4.

Publiczna wypożyczalnia książek Czytel-
ni dla Kobiet przy ul. Kaniaka 9
11 pr., otwarta codziennie od godz.
11—13 i od 16—19. Opłata miesięcz-
na 2 zł.

